Nr. 147. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 28. Września. — Wacława Króla (rzym.) — Jozafata Arch. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)—
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Nieotrzymawszy wczorajszej poczty wiedeńskiej z przyczyny niewiadomej dotąd, niemożemy też podać czytelnikom naszym nic świeższego nad to, co ogłosiły już inne dzienniki krajowe; zestawiamy jednak to tylko, co jest najnowsze i najważniejsze.

O ile wnosić można z ostatnich doniesień telegraficznych, zdaje się, że wyprą Garibaldego na Rzym została istotnie zwichnięta energicznem działaniem rządu włoskiego, donoszą teraz, że Ratazzi uczynił to głównie na nalegania Francji, gdyż w razie, gdyby był niechciał lub niemógł rozpędzić ruchawki i powstrzymać Garibaldego, miała flota francuzka popłynąć z pod Korsyki na wybrzeże rzymskie, a z Tulonu miała odejść do Civitavechii dywizja wojsk francuzkich i wtedy byłaby się już skończyła konwencja wrześniowa. Niektóre dzienniki włoskie twierdzą, że Garibaldi był tylko narzędziem w ręku Prus od nich otrzymywał pieniądze na wyprawę, którą Prusy chciały wprowadzić Francję w kolizję z Włochami i przeszkodzić tym sposobem gotującemu się przymierzu. Inni posądzają Anglię o autorstwo zamachu na Rzym, ale wieść ta jest nierównie mniej podobną do prawdy, niż pierwsza.

Że uwięzienie Garibaldego musiało sprawić bardzo dobre wrażenie w Paryżu, o tem niemożna było wątpić i stwierdza też to dostatecznie „Monitor“ wieczorny z 25. b. m., który powiada o tem w swoim przeglądzie tygodniowym:

Każdy oględnie na rzecz patrzący, zgodzi się na postępowanie to odpowiednie konwencji wrześniowej, nad przestrzeganiem której zarówno Francja jak Włochy troskliwie czuwać winny w interesie dobrych stosunków istniejących między obu krajami.

Zupełnie inaczej jednak ma się rzecz we Włoszech i myli się „La France“ utrzymując, że wypadek ten nieznalazł w ludności florenckiej żadnego oddźwięku. Przeciwnie donoszą najświeższe depesze telegraficzne, że nietylko we Florencji, ale prawie w całych Włoszech panuje z tego powodu znaczne wzburzenie, i że w kilku już miastach, jako to we Florencyi, Medyolanie, Genuy, Weronie i Neapolu wyprawiano dnia 25go b. m. demonstracye za uwolnieniem Garibaldego. Wprawdzie skończyły się one spokojnie, gdyż tłumy za wdaniem się gwardyi narodowej i wojska rozeszły się do domu, ale na wszelki sposób jest to dość wyraźną przestrogą dla rządu, że naród niepodziela wcale jego polityki względem Rzymu. W jednem tylko mieście, w Udine, miała być demonstracja cokolwiek groźniejsza, gdyż odzywały się przytem okrzyki rewolucyjne, ale i tam skończyło się zapewnie tylko na wrzawie.

Dotąd też, jak się zdaje, nieprzystał jeszcze Garibaldi na stawiany przez rząd warunek jego uwolnienia, gdyż „Opinione“ z 25. b. m. powiada, iż jeżliby Garibaldi wzbraniał się odstąpić od zamiaru wyprawy na Rzym, zwoła Ratazzi nadzwyczajny parlament.

W Paryżu utrzymują się ciągle pogłoski o zmianie gabinetu. „La Presse“, z 25. b. m. wspomina o nich także i upatruje w tem powód powołania panów Persigniego i Walewskiego do Biarritz. Także Drouyna de Lhuys i Hausmanna, wymieniają między kandydatami na ministrów. A musi istotnie być mocno zachwiane stanowisko dzisiejszego gabinetu, kiedy dziennikom paryzkim pozwalają w taki sposób wyrażać się o ministrach jak to uczyniła „Liberté“ w ostatnim numerze swoim. Dziennik ten pisze bowiem: „W całym świecie dyplomatycznym panuje tylko jedno zdanie co do tego, że gdyby p. Drouyn de Lhus dostał był we wrześniu r. 1866 zamiast margrabiego Moustier na następcę marg. Lavalette, Francja nie byłaby popadła w zamęt kłopotów polityki, której brak idei, brak tradycji, brak zasad i brak konsekwentności. P. Drouyn nie miał taktu ale miał wytrwałość i wiedzę. P. Moustier nie ma ani wiedzy, ani taktu, ani wytrwałości. Zasłużył on tak dalece na śmieszny przydomek, jakim go obdarzono, że go zachowa.“

Obszerny telegram z Monachium zamieszcza treść artykułu wstępnego pierwszego numeru gazety „Süddeutsche Presse“, którą założył Frobel, a którego program poczytano za wyraz polityki nowego gabinetu księcia Hohenlohe. Dziś „Süd. Pr.“ wypiera się wspólnictwa swego z rządem; wszelako jest ono o tyle niewątpliwem, o ile rząd ogląda się musi na Prusy, a dziennik nie potrzebuje tego czynić, tudzież że gabinet bawarski zamierza utrzymać Bawarję jako państwo niby europejskie, bo bez połączenia się z Austrją i Prusami; gdy natomiast dziennik ten nakreśla polityce bawarskiej szersze pole, to jest odciągnięcia Prus od Rosji, a zbliżenia do Austrji i Francji i więcej rękojmi dla państw niemieckich w związku północnym pod względem ich odrębności.

Mołdawia nie uspokoiła się dotąd jeszcze po krwawym akcie z d. 15go b. m., którego ofiarą był redaktor dziennika „Moldovane“ p. Lacesco. Teraz pokazuje się ze śledztwa sądowego, że cała rzecz była ukartowana przez komendanta załogi wołoskiej pułkownika Lecca, i prefekta policji Sichleona, którzy chcieli tym sposobem w interesie rządu wywołać rozruch w Jassach i wytępić przy tej sposobności do razu żywioł separatystyczny. W Jassach panuje z tego powodu dotąd wielkie wzburzenie; do Bukaresztu wysłała ludność deputację z protokołem opatrzonym tysiącami podpisów, w którym domaga się niezwłocznego usunięcia i ukarania wyżwspomnionego pułkownika i prefekta policji, utworzenia gwardji narodowej w Jassach i zniesienia załogi. Co książe odpowiedział na to, nie wiadomo dotąd, ale to pewna, że odpowiedź odmowna mogłaby pociągnąć za sobą skutki bardzo szkodliwe dla niego, gdyż nie posiada on w Mołdawii żadnej zgoła sympatji i uważany jest powszechnie tylko za narzędzie Moskwy do popierania jej zamiarów na wschodzie.

Kwestja autentyczności memorjału o rozmowie cara z wielkim wezyrem, zajmuje żywo prasę europejską i wszędzie spotkać się można to z powątpiewaniem to z zaprzeczeniem. Wiedeński jednak korespondent „Czasu“ utrzymuje także, że wiadomość ta pochodzi ze źródła całkiem wiarygodnego, i że o prawdziwości jej treści świadczą wszystkie doniesienia ze źródeł grecko-słowiańskich, traktujące o rokowaniach w Liwadji, jak niemniej o toczących się bezpośrednio między Turcją i Rosją układach względem Kandji.

Podług doniesień ze Stambułu znalazł tam Mustafa Fazyl, gorliwy zwolennik reform, bardzo łaskawe przyjęcie, i przyjaciele jego spodziewają się, że niezadługo obejmie ster rządu.

W sprawie ugody finansowej donosi „Debatte“ z d. 26. b. m., że skończyły się we środę obrady delegacji rady państwa, i że protokół tych narad został podpisany przez ministrów.

Przed samem zamknięciem dziennika nadeszła poczta wiedeńska, ale w telegramach jej nieznaleźliśmy nic świeższego nad to, co już podaliśmy. Na uwagę zasługuje tylko następująca wiadomość.

Petersburg, 25. wrześn. „Journal de St. Petersburg“ pisze w półurzędowym artykule o namiętności prasy austryackiej przeciw Rosyi i oświadcza, że podana przez „Neue freue Presse“ rozmowa Cara z Fuad baszę jest fałszywa, a w kilku miej-

scach złośliwa. Nigdy nie istniała kwestja porozumiewania się z Portą z wyłączeniem innych mocarstw. Gabinet rosyjski był pierwszym, który zawezwał główne mocarstwa europejskie do porozumienia się względem oryentu, które jest jedyną rękojmą spokojnego i sprawiedliwego rozwiązania. Rosja osiągnęła to porozumienie aż do pewnego stopnia i wytrwa na tej drodze.

Sprawa polska i Prusy.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego oświadczył poseł wielko-polski ks. Kantak przy sposobności rozpraw adresowych, że ludność W. ks. Poznańskiego wybrawszy ich ponownie na posłów dała im przezto wotum zaufania zgadzając się z protestem złożonym na ostatniej sesyi przeciw wcieleniu tegoż Wielkiegoksięztwa do rzeszy niemieckiej. Ks. Kantak dał do zrozumienia, że kanclerz rzeczy hr. Bismark mylnie osądził stan rzeczy, jak skoro mniemał, że ludność polska odmiennie zapatruje się na wcielenie W. księstwa do Niemiec, to jest że je przyjmuje bez zastrzeżenia.

Wiemy, że podobne oświadczenie żadnego nie uczyniło wrażenia na Niemców, którzy od dawien dawna najmniejszego poszanowania niemieli dla praw obcych a uważając siebie za naród wybrany do szerzenia cywilizacyi na rachunek tego przywłaszczonego sobie posłannictwa mieczem i ogniem od wieków tępią i rugują sąsiednie narody z ich siedlisk; lecz dało ono hr. Bismarkowi w ciągu dalszych rozpraw powód do nowego odezwania się w sprawie polskiej.

Jest to dla nas zupełnie zrozumiałą rzeczą, że Prusy choćby posiadały całe 40 milionowe Niemcy nigdy niewypuszczą dobrowolnie z rąk swych polskich ziem, bo są one najpierw węzłem łączącym ich politykę zaborczą z pokrewnionem sobie postępowaniem Rosyi a po drugie są pierwszym szczeblem, po którym stąpając Prusy doszły do dzisiejszego europejskiego znaczenia. Czem bowiem byłyby Prusy bez Prus zachodnich i Poznańskiego? Owóż pierwszą tą niemałą zdobycz strzegą one jak złodziej przedmiot pierwszej kradzieży, którym się lubuje, bo mu przypomina pierwszy krok na obranej drodze. W żadnej też sprawie p. Bismark nie jest tak drażliwym, jak gdy idzie o Polskę; w niej wysila się on na całą złość i namiętność, do której jest zdolny a zbeszczeszczeniem i znieważeniem jej chciałby ją usunąć z widnokręgu, zażegnać jak trapiącą marę.

Owóż i teraz oświadczył p. Bismark z właściwym mu cynizmem i bezwstydem, że choć panowanie jednego narodu nad drugim nieprzyjaznym mu uważa za niekorzystne, toć przecież jest ono częstokroć potrzebne, jak mianowicie co do Polaków. Duńczyków, gdyby zamieszkiwali odrębne ziemie, odstąpiłby on natychmiast, co do Polaków jednak niemoże on powodować się tą zasadą, gdyż jest to niemożliwością w obec historycznego rozwoju monarchii pruskiej.

Temi słowy hr. Bismark uznając słuszność zasady, która niedozwala nieprawnego panowania jednego narodu nad drugim, przecież odnośnie do Polaków uświęcił brutalną siłę i gwałt, które depcząc najprawowitsze istnienie narodów dla własnej korzyści, nie uwzględniają żadnych moralnych obowiązków. Hr. Bismark oświadczeniem swoim wprawdzie nic nam nowego nie powiedział, bo rozwój historyczny monarchji pruskiej dostatecznie nas naucza, iż istnienie jej, wzrost i dzisiejsza potęga polegają nie na dobrowolnych układach, związkach familijnych lub przymierzach między ludami, lecz tylko na prawie zaboru, na prawie mocniejszego. Tego się nie wypiera hr. Bismark, gdyż dotąd szczęście mu służyło. My zaś w poczuciu idei narodowości i zjednoczenia nic nie mamy przeciw najświeższym dążnościom niemieckiej jedności, gdyby tylko naród ten uznał u innych ludów to samo uprawnienie do bytu narodowego. Możemy mieć nadzieję, że Niemcy ockną się kiedyś i uwolnią się od polityki gwałtu, od przymierza rosyjskiego z nią ściśle połączonego, a wtenczas tylko polskie ziemie cieszyć się mogą pomyślniejszą przyszłością. Jak długo zaś w Niemczech przewodniczy polityka krzyżacka Prus, zasada gwałtu i oręża hr. Bismarka, tak długo Niemcy związane z Moskwą pozostaną nieubłaganym nieprzyjacielem Polski, na której gruzach zbudowali swą potęgę.

Korespondencje.

Sanok 26. września 1867.

(S) Gmina miasta Sanoka utrzymuje z własnych funduszów szkołę trywialną panieńską. Względem tej szkoły przysługuje więc gminie na mocy art. 1. ustawy o języku wykładowym prawo stanowienia o tym języku. Z niewiadomych powodów nie zawezwano dotychczas radę miejską, chcąc atoli korzystać z tego prawa uchwaliła z własnej inicjatywy na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie, przedłożyć c. k. namiestnictwu deklarację tej treści, że w rzeczonej szkole językiem wykładowym ma być język polski. Co się zaś tyczy szkoły głównej, która dotychczas z funduszu normalnego była utrzymywaną i względem której gmina miejska podała petycję, aby fundusz normalny i nadal tę szkołę utrzymywał, uchwalono na tem samem posiedzeniu także jednogłośnie, udać się do c. k. namiestnictwa z prośbą, aby i w tejże szkole głównej język polski był językiem wykładowym.—Wybory delegatów tak miejskich jakoteż i wiejskich są już w naszym powiecie przeprowadzone, i rokują pomyślny rezultat wyborów do rady powiatowej. O kandydatach na marszałka powiatowego nic jeszcze stanowczego donieść nie mogę, bowiem nigdzie jeszcze z wybitną kandydaturą nie wystąpiono, i w ogóle ruch przedwyborczy nie jest dotąd należycie rozwinięty. Słyszymy, że delegaci miasta Sanoka mają wziąść inicjatywę i zaprosić uprawnionych do wyboru na posiedzenie przedwyborcze, a gdy pomiędzy tymi delegatami są tacy, którzy gorliwie i z prawdziwem zamiłowaniem sprawami publicznemi się zajmują, więc mamy nadzieję, że ich usiłowania pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną.

Jassy dnia 22go Września 1867 r.

(L. D.) Wiadomem wam zapewne zajście tutejszego redaktora Laceski ze zbrojnymi bohaterami wołoskimi, w ogólnych zarysach; ma ono jednak tyle szczegółów ciekawych, charakteryzujących nasz społeczny i polityczny rozstrój, że nie waham się dokładnie opisać takowe i to wedle zeznań naocznych świadków: Bołdoar Lacesko, młody i zapalczywy człowiek, wykształcony na wzorach zagranicznych, rzucił się w odmęt polityki tak chwiejnej u nas i stracił wielką część znacznego swego majątku na różne przedsięwzięcia polityczne, które jako z wpływowemi pokrewniony domami, częstokroć szczęśliwie doprowadzał do skutku. Jako redaktor dziennika „Mołdawa“ występował z całą zaciętością przeciw unji księstw naddunajskich wykazując dobitnie, iż Wołosza eksploatuje nielitościwie Mołdawę. Pierwszym skutkiem tych separatystycznych objawów było, że oficerowie wołoskiego pochodzenia, po odbytych kilku pojedynkach, z których Lacesko wyszedł zwycięzko, grozili mu po prostu zamordowaniem. Mieszkańcy Jass jednak stając po stronie Laceski wygotowali adres do niego opatrzony przeszło 600 podpisami, w którym obowiązali się bronić go przeciw wszelkim napadom. Z podwojoną energją występuje tedy Lacesko przeciw Wołoszy a wykrywając nadużycia i defraudacje rządu Bukaresztskiego, nazywa Wołochów złodziejami i zbójcami Mołdawy, i dla lepszego wrażenia wydaje ilustrację, w której Mołdawę przedstawia jako wołu ostatnie tchy wydającego, a Wołoszę jako ptaka drapieżnego w jelitach ścierwa szarpiącego; panującemu zaś księciu Karolowi dosadza również w nader przystępny sposób. Wycieczki te spowodowały formalny spisek między oficerami wołoskiego pochodzenia, którzy napadłszy Laceskę w ogrodzie publicznym poszturkali go, lecz w skutek interwencji publiczności umknąć musieli. Dnia 15go b. m. jednak, gdy wszedł Lacesko do cyrku, rozpoczęli ci sami bohaterowie napad na niego kułakami, a ponieważ L. zawzięcie się bronił, więc powalono go z tyłu, zawleczono do garderoby i poraniono śmiertelnie pałaszami, ostrogami i obcasami. Publiczność fałszywym alarmem zatrwożona, poczęła z cyrku uciekać, dowiedziawszy się jednak, że L. w niebezpieczeństwie życia, rzuca się na oficerów ratuje Laceskę i położywszy skrwawionego na nosze odprowadza do domu. Tysiące ludzi gromadzą się przed jego mieszkaniem, zwołują meeting, który przybrał tak groźny charakter, że musiano wojska skonsygnować po koszarach. Meeting uchwala wysłanie deputacji do księcia do Bukaresztu, w tem alarm ogniowy rozprósza tłumy. Tak się skończyło zajście, rozdrażnienie jednak jest tak wielkie, że oficerowie boją się wychodzić z koszar. Lacesko żyje i jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia; — jak ten zbójecki napad ukarany zostanie, nie wiadomo, bohaterowie bowiem, którzy w całej brygadzie kilkuset naszym w 1863. roku placu dotrzymać nie umieli, potrafią w kilkunastu mścić się nad bezbronnym, a mając plecy u ks. Karola, zdołają może zatrzeć ten szkandał. Publiczność jednak, jeżli nie otrzyma od rządu zadośćuczynienia, wymierzy sobie z pewnością doraźną sprawiedliwość.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Z pod Lwowa.* Przez kilka nocy jesteśmy w ciągłej obawie i niepokoju; bandy złodziei przy teraźniejszych ciemnych nocach włóczą się w okolicy, próbując wykraść bydło lub konie włościanom. Tak próbowali wyprowadzić w kilku posiadłościach wsi Krotoszyna w nocy z 24go na 25go września krowy, i tylko przez czynność i pogoń zdołano odebrać wykradzioną już chudobę — z 25go na 26ko trzech złoczyńców zakradło się do stajni dzierżawcy w Krotoszynie i pomimo że w tej samej stajni 3 parobków i w drugiej zaraz stajni innych trzech parobków było, udało się złoczyńcom 4 konie wyprowadzić, i pomimo ocknienia się parobków i zaraz zrobionej za niemi pogoni, zdołali przecież ujść z jednym koniem. Tejże samej nocy skradziono w Zubrzy 3 konie i krowę. Prawdziwie smutny stan, gdy pomimo klęsk różnorodnych, i ta straszna plaga dotyka kraj że nikt nie jest pewnym zachowania swej własności. Ciekawem i pouczającem byłoby zestawienie dat statystycznych ile koni i innego bydła bywa skradzionych w naszym kraju?

* Korespondent „Gaz. Wied.“ ze Lwowa zaspakaja nas, że *p. Mosch* wiceprezydent namiestnictwa wcale nie myśli na teraz o opuszczeniu służby, gdyż stan jego zdrowia dawniej nieco nadwątlony w czasie kilku dni swego urlopu i odpoczynku zupełnie się polepszył. Powodem zresztą przeniesienia się w stan spoczynku nie miały być jakiekolwiek względy służbowe, lecz stan zdrowia własnego jak i syna, z którym zamierzał przenieść się w łagodniejsze okolice Wiednia lub Meranu . Gdy atoli 20letni syn p. Moscha zeszedł z tego świata a p. wiceprezes czuje się znowu dość silnym do wypełniania swych obowiązków służbowych, więc niema najmniejszej

nadziei czy obawy (!?) aby p. Mosch ustąpił ze swego stanowiska.

— *Z Buczacza* donoszą nam, że miasto po okropnym pożarze r. 1865 podnieść się nie może; ludność, mianowicie żydowska opuściła w niewielkiej części pogorzeliska, szukając gdzieindziej zarobku i schronienia. Liczne dawniej gimnazjum do czteroklasowego obecnie zniżone, przerzedziło się również, gdyż po oświadczeniu nauczycieli, iż nie zdołają wykładać w języku polskim, udała się znaczna część młodzieży do innych gimnazjów. Do tej jeremiady buczackiej dołączają kupcy tamtejsi użalenie na dyrekcję pocztową, która rozporządziła, by w tak handlownem mieście za przekazami pocztowemi tylko kwoty do 25 złr. przesełać można. Jest to tak mała sumka, że rzadko kto z tego postępowego sposobu korzystać może. Spodziewamy się zatem, że dyrekcja poczt uwzględni bardziej potrzebę ruchu pieniężnego po miastach handlowniejszych i zastosuje do tego swe rozporządzenia. (C. G.)

* *Jeńcy galicyjscy* z niewoli moskiewskiej pomimo urzędowych zapowiedzi, dotąd jeszcze nie powracali. Daleko spieszniej powracają ztamtąd francuzcy i włoscy poddani, którzy za udział w powstaniu polskiem wysłani byli na Sybir i uwolnieni równocześnie z poddanymi austrjackimi. Powodem spóźnienia powrotu naszych rodaków jest to, że ambasady i konsulaty francuzki, i włoski więcej dbając o swoich ziomków natychmiast po przywiezieniu ich do Petersburga dają im wsparcia i nie pozwalają cierpieć okropnej nędzy po więzieniach moskiewskich, zaś ambasady i konsulaty austrjackie pozostawiają naszych ziomków bez najmniejszego zasiłku, i ci biedacy pozostawieni na strawie więzień moskiewskich zapadają na zdrowiu i tułają się po szpitalach. Ręka dobroczynna rodaków w Kongresówce nie może ich wesprzeć, gdyż Moskale pilnie tego przestrzegają, a więc jak okropnym być musi los tych biedaków. Czy wobec tego nie lepiej by postąpiły komitety zawiązane ku wsparciu tych nieszczęśliwych, ażeby na ręce konsula austrjackiego w Warszawie posłały jakowąś część zebranych pieniędzy dla podania im ratunku, jak trzymały pieniądze te aż do ich powrotu. Miastu Lwowu i całej wschodniej Galicji przypominamy, że dotąd komitet podobny jak w Krakowie nie zawiązał się, a godziłoby się, ażeby panowie *wspierający meksykańczyków, i o syberyjczykach nie zapomnieli.*

— *Z Żółkwi* użalają się mieszkańcy na kierowniczkę szkoły żeńskiej, która z wielkiem nietaktem postępuje sobie z młodzieżą jej pieczy poruczoną. Przy karceniu słowem, częstokroć niezasłużonem, dobiera wyrazów wcale nie estetycznych; najbardziej zaś rażącem jest jej postępowanie z dziewczętami wyznania mojżeszowego, w skutek czego zdarzały się wypadki, iż rodzice odbierali swe dzieci. Wspomnieniem tem chcemy przypomnieć obowiązki tej pani i zrobić ją na to uważną, że różnica wyznań w szkole panieńskiej w Żółkwi istnieć nie powinna. (R.)

— Mieszkańcy *Złotego Potoka* czując gwałtowną potrzebę rozprzestrzenienia oświaty pomiędzy warstwami mniej zamożnemi, za staraniem znaczniejszych z pomiędzy siebie obywateli, jak księdza przeora OO. Dominikanów Kasila — ks. Bodnara gr. kat. parocha i p. Ciołka obywatela tamtejszego, założyli czytelnię miejską, i odnośne statuta już w tych dniach do Namiestnictwa dla zatwierdzenia przesłali.

* W dniu 23. września r. b. odbyła się w c. k. sądzie w *Przemyślu* ostateczna rozprawa z Karolem Pilichem byłym dowódcą posterunku żandarmerji z profesji zaś czeladnikiem bednarskim 40 lat mającym. Komendant ten straży bezpieczeństwa publicznego, był obwiniony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, które usiłował popełnić na najętym przez siebie woźnicy Michale Sobczyńskim, do którego podczas podróży w lesie janowskim strzelił i tylko szybkiemu zwrotowi głowy w prawą stronę Sobczyński zawdzięczał ocalenie swoje — i postrzał stał się nie szkodliwym. Zeznania świadków wykazały dowodnie winę p. komendanta żandarmów i sąd przemyślski zgodnie z wnioskiem prokuratora skazał zbrodniarza na 20 lat ciężkiego więzienia, lubo Polich nie przyznawał tej zbrodni ale tylko przyznał się do oszustwa przez wyłudzenie podstępnym sposobem 181 złr. od Dawida Ehrmana. Skazany zapowiedział rekurs.

• *Z Delatyna* piszą: Michał Kochtarıuk powracając w nocy do domu był napadnięty przez nieznanych ludzi i tak silnie został pobity, że zaledwie zdołał się doczołgać do domu. Wezwany dla zaopinjowania stanu zdrowia chorego i wydania visumrepertum pseudolekarz tamtejszy a w rzeczy samej chirurg miejscowy zaopinjował, iż rany są lekkie — tymczasem chory wskutek tych lekkich ran na trzeci dzień umarł. Zabity miał tak wielką dziurę w głowie wybitą, że mózg można było widzieć i oprócz tego miał nogę połamaną. Jest to rzecz zastanawiająca, ażeby na tylu zdolnych lekarzy nie mających tak dalece świetnej praktyki we Lwowie lub innych większych miastach Galicji — okolica tak ludna i miasteczko samo liczące do 4000 mieszkańców z siedzibą jednej z największych salin było pozbawione pomocy lekarskiej.

III. Koncert Patti. wypadł równie świetnie jak dwa poprzednie, a ponieważ w obszernych recenzjach o dwóch pierwszych koncertach wyczerpująco omówiliśmy i grę artystów i śpiew p. Patti i barytonisty p. Leforta, przeto dziś ograniczamy się li tylko na zaznaczeniu, że publiczność podobnie przychylnie jak przed kilkoma dniami witała i żegnała wystąpienie każdego z członków towarzystwa p. Ullmana, a galerje były tą razą już dyskretniejsze.

Gospodarstwo i przemysł.

* Lwów 27. września. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 6.30, żyta 3.72, jęczmieniu 2.45, owsa 1.51, hreczki 3.48, grochu 3.75, kartofli 1.60, sąg drzewa łupanego bukowego 11.40, sosnowego 8.30, cetnar siana 10.99, słomy okłotowej 0.76.

— Ceny targowe w zeszłym tygodniu za mierzycę

	pszen.	żyto	jęczm.		owies	karto.
w Krakowie	6.60,	4.60,	3.00,	—	1.50.	1.40.
w Przemyślu	6.00,	3.90,	2.60,	—	1.50	1.40.
w Sokalu	6.10,	4.10,	2.60,	—	1.50,	1.00
w Zaleszczykach	5.60,	3.25,	2.30,	—	1.05	80

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 27. Września 1867.

Listy zastawne banku hypot. galic. płacą 95.75. Rubel papierowy płacą 1.70. Pruskie bilety kasowe płacą 1.82. — Lnianka Rzyj 150 funtów 8.62 na Październik.

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna

napisał

JULIAN KLACZKO.

II.

(Ciąg dalszy.)

Mianowany naczelnikiem departamentów spraw wewnętrznych i wyznań po wypadkach 1863 roku, odebrał polecenie „zorganizowania Polski“ przybył tam ze stale powziętym planem, którego formuły krótkiej i zrozumiałej udzielał zresztą każdemu kto go chciał słuchać. Zamierzał on „przetopić duszę Polski“ wykorzenić w niej latynizm, a zaszczepić na to miejsce prawdziwą słowiańską cywiliazacją.“ Człowiek ten, dziwaczna mięszanina Azjaty, biórokraty i Sławianofila, ułożył sobie zrobić lud całkiem nowy i „czysto słowiański“ z narodu liczącego dziesięć wieków istnienia, z narodu który on nazywał „feudalnym“ dla tego, że był poprostu chrześciańskim i zachodnim. Kraj miał silnie zorganizowaną administracją, p. Czerkaski ją zburzył; miał finanse nie źle uregulowane, p. Czerkaski je do góry nogami przewrócił; miał stolicę bardzo ożywioną, p. Czerkaski zrobił z niej miasto prowincjonalne; wywołał okropny chaos, który skończy na tem że utworzy Kurdystan albo Dahomej w samym środku Europy. Pozmieniał nazwy miast i szyldy u sklepów; przepisał porządek nauk w liceach i spisach potraw w restauracjach, szkołom początkowym narzucił pewnego pięknego dnia nowy abecadlnik swego wynalazku: język został jeszcze polski, ale litery muszą być rosyjskie i greckie. Sam sceptyk, jak każdy dobrze wychowany Rosjanin, adept owego prawosławnego ateizmu, który niedawno temu urzędownie prekonizowano w Wilnie, stał się, z nienawiści ku „latynizmowi“, gorliwym i niezmordowanym apostołem religji szyzmatyckiej. Biskupów powysyłał na wygnanie, rozpędził duchowieństwo, jednego dnia pojechał z wielką pompą, sześciokonnym powozem, własną ręką zniszczyć organy w kościele w Chełmie. Wszechmocny i mający na swoje rozkazy całą armią ślepo oddanych mu urzędników, książę Czerkaski lubi jednak postępować jak spiskowiec i bawić się w codzienne zamachy stanu. Sekciarz zaciekły i zimny fanatyk, upiera się przy najbłachszych szczegółach, a jednocześnie najważniejsze i najdrażliwsze kwestje rozcina z przerażającą szybkością i z tą pogardliwą nieświadomością, która cechowała ludzi z r. 1793. Gdy przybywszy do Warszawy przedstawił swój plan pewnemu wysokiemu urzędnikowi rosyjskiemu, człowiek ten, który się był zestarzał w rutynie administracyjnej, odważył się zrobić uwagę, że tak radykalny przewrot wymagałby drobiazgowych studjów. — „Och! odrzekł na to książę, ja i Milutyn urządziliśmy to wszystko w wagonie, przez drogę z Petersburga tutaj...“

W odpowiedzi swojej p. Riegerowi książę Czerkawski traktował kwestję polską z dwojakiego stanowiska: ze stanowiska prawa politycznego i administracyjnego. Dowiódł z cyframi w ręce, że pod względem administracyjnym „te kilka nadwiślańskich gubernij cesarstwa“ (tak nazwał Królestwo Polskie przy grzmiących i przeciągłych oklaskach zgromadzenia) są równie dobrze uposażone jak inne prowincje Rosji: mają takie same sądy, takie same szkoły i takie same podatki; a nawet podatek od wódki jest tam daleko mniejszy! „Te fakta, rzekł, mogą, spodziewam się, uspokoić sumienie wasze, sumienie całej Rosji, w obliczu Europy i słowiańskich braci.“ Co się tyczy prawa politycznego, to Rosja sama utworzyła Polskę w r. 1815. Państwo polskie nie istniało już naówczas: „byt swój rozproszyło ono było po rozstajnych drogach całej Europy! Rosja w r. 1815 podarowała Polakom wolność polityczną; ale dobrodziejstwo to Polacy utracili bezpowrotnie przez bunty w r. 1830 i 1863. „Rosja załatwiła raz na zawsze i nieodwołalnie stare swoje rachunki z Polską, i jak nie ma na świecie siły którаby zdołała rzekę wstecz odwrócić, tak samo niema na świecie siły któraby zdołała zmienić dzisiejsze stosunki między Rosją a Polską!...“ Tylko wtedy, gdy „nadwiślańskie gubernie“ z rzekną się zupełnie i dobrowolnie wszelkiej myśli odrębnego istnienia, pojednanie stanie się możebnem. Książę Czerkaski zakończył temi słowy: „Gdy synowie Polski z własnego popędu wrócą pod wspólny dach rodzinny, nie jako synowie uporni, ale jak ten marnotrawny syn z Ewanielji pełni skruchy i kornego żalu, wtedy my otworzymy im ręce na rozcież, i nie będzie w trzodzie naszej tak tłustego cielęcia, któregobyśmy nie zabili na tę ucztę radośną!...“

Można sobie wystawić, jak przyjęła „Ruś święta“ tę urzędową apologią swojego dzieła w Polsce.

(C. d. n.)

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 26. września

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	83	5	91
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleond'or	9	91	9	92
Półimperjał rosyjski	10	07	10	23
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	92
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	69	1	71
Talar pruski	1	82	1	82
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	79	17	79	97
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) . . .	83	13	83	90
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	65	25	66	—
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	64	92	65	58
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.) . . .	211	83	214	17
„ „ „ Czerniowieckiej . .	172	33	174	83

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 27. września.

	zł.	kr.
5% Metaliki	55	50
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	65	20
Losy pożyczki z roku 1860	81	70
Akcje banku wiedeńskiego	682	—
„ „ kredytowego	177	40
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	124	50
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	95

Przyjechali do Lwowa
dnia 26. września.

PP. Ks. Kuza Alex., z Mołdawji. Hr. Badeni W., z Suehorowa. Boligo Alex., z Mołdawji. Mrozowicki Mich., z Ditkowiec. Pisocki Mik., pułk. mołd., z Mołdawji. hr. Łoś K., z Kulmatycz. hr. dela Scalla Henr., z Juszkowiec. Onyszkiewicz Ferd., z Kruheła. Pierzchała Ign., z Uszkowiec. Szumlański M., z Krzywego. Skarbek Borowski J., z Hurka.

OGŁOSZENIA.